

Powstanie nowa siatka połączeń autobusowych



Jak uniknąć tragedii nad wodą?



Harcerze w przedwojennych Bieszczadach



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 15 (726)

ISSN 1231-9333



Rok XXXI/23.07.2021 r.

ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E

www.bieszczadzka24.pl

Burmistrz Ustrzyk Dolnych z absolutorium i wotum zaufania



Bartosz Romowicz może teraz pracować spokojniej FOT. MAGDALENA KUZAR

BARTOSZ ROMOWICZ, BURMISTRZ USTRZYK DOLNYCH, OTRZYMAŁ ABSOLUTORIUM I WOTUM ZAUFANIA ZA 2020 ROK. TYLKO KILKU RADNYCH W OBYDWU GŁOSOWANIACH WSTRZYMAŁO SIĘ OD GŁOSU LUB BYŁO PRZECIWNYCH. RESZTA ZAGŁOSOWAŁA ZA, W TYM PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ ARKADIUSZ LUPA, WCZEŚNIEJ W OPOZYCJI DO BURMISTRZA. TO PIERWSZA TAKA SYTUACJA OD KILKU LAT.

Czytaj - s. 3

REKLAMA

PELLET DRZEWNY

100% WOOD PREMIUM QUALITY EN PLUS A1 PL 306 100% ECO

- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe **DANKROS**

Krościenko, 38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż



+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej względnie tania bezwzględnie skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Lokalne samorzady współpracują, by walczyć z wykluczeniem komunikacyjnym

Powstanie nowa siatka połączeń autobusowych

12 samorządów z powiatów bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego chce zawiązać Bieszczadzki Związek Komunikacyjny i wspólnie starać się o dofinansowanie na przywrócenie komunikacji publicznej w Bieszczadach.

Powstanie wspólna siatka połączeń, która ma być odpowiedzią zarówno na potrzeby mieszkańców, jak i tłumnie wypoczywających w sezonie letnim turystów.

Racjonalizacja i optymalizacja

Od kilku lat bieszczadzkie gminy borykają się z problemem zmniejszającej się liczby przejazdów autobusowych. Kilka lat temu z obsługi Bieszczadów wycofał się ostatni duży przewoźnik. Wielu niezmotoryzowanych mieszkańców zostało pozbawionych dostępu do szkół, lekarzy, sklepów. Problem przybrał na sile wraz z pojawieniem się pandemii koronawirusa i kolejnych obostrzeń. Prywatni przewoźnicy zawieszali bądź likwidowali kursy,



Dworzec autobusowy w Ustrzykach Dolnych. Kiedyś odjeżdżało stąd znacznie więcej autobusów niż obecnie, ale jest szansa na poprawę. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

przez co duża część mieszkańców małych miejscowości została odcięta od świata.

- Po wycofaniu z Bieszczadów ostatniego przewoźnika, staraliśmy

się podjąć działania, aby zapobiec wykluczeniu komunikacyjnemu. Ściągnęliśmy tutaj PKS Jarosław, ale to nie rozwiązywało problemu, bo w dalszym ciągu byliśmy uzależnieni

od jednego przewoźnika. Od ubiegłego roku próbowałem namówić moich kolegów samorządowców do tego, abyśmy utworzyli związek komunikacyjny. Daje nam to możliwości racjonalizacji i optymalizacji siatki połączeń oraz złożenia wspólnego wniosku do Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych, z którego możemy pozyskać kwotę trzech złotych do wozokilometra - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Rozwiązanie wątpliwości

To z inicjatywy burmistrza Romowicza zrodził się pomysł powołania Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego. W jego skład wchodzi powiaty bieszczadzki i leski oraz 10 gmin: Czarna, Lutowska i Ustrzyki Dolne z powiatu bieszczadzkiego, Solina, Olszanica, Cisna, Baligród i Lesko z powiatu leskiego oraz Komańcza i Zagórz z powiatu sanockiego. - Wielu samorządowców miało wątpliwości, czy projekt wypali. Myślę, że wątpliwości rozwiązał przykład naszej gminy. W ubiegłym roku udało nam się pozyskać dofinansowanie na komunikację publiczną. Otrzymaliśmy na ten cel fundusze w kwocie ponad miliona złotych. Dzięki temu każdego dnia, łącznie z weekendami, kursuje przynajmniej jedna para autobusów z każdej

miejscowości do Ustrzyk Dolnych i z powrotem. To sprawiło, że samorządowcy, którzy mieli wątpliwości co do tego projektu, zdecydowali się w nim uczestniczyć - wyjaśnia ustrzycki wódz.

Pogodzić interesy wszystkich

Pracownicy samorządu Ustrzyk Dolnych opracowali już statut Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego. Na kolejnych spotkaniach ma powstać nowa siatka połączeń. Do końca sierpnia gminy, które zadeklarowały chęć przystąpienia do związku, mają podjąć w tej sprawie uchwały. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, związek zostanie zarejestrowany jeszcze w tym roku, dzięki temu samorządowcy będą mogli złożyć wniosek o dopłaty z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.

- Trzeba pogodzić interesy wszystkich samorządów, bo oprócz tego, że każdy z nas powinien zapewnić dojazd dzieciom do szkół, nasza siatka połączeń musi być na tyle optymalna, aby umożliwić turystom bezproblemową komunikację na terenie Bieszczadów - podkreśla Bartosz Romowicz.

Nowa siatka połączeń ma zacząć funkcjonować w przyszłym roku.

MS

Niedźwiedź buszuje po wsi

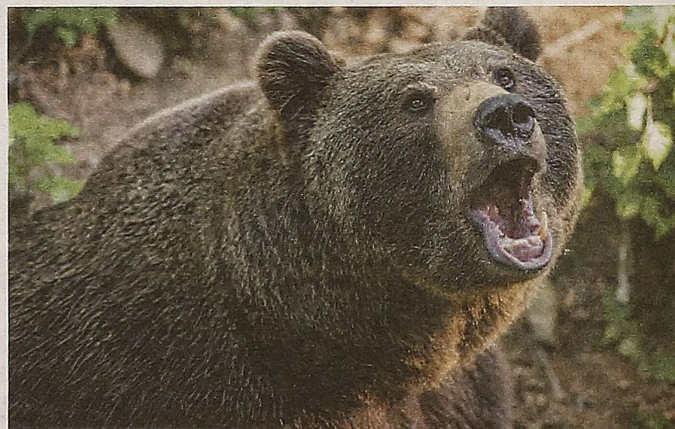
Dorosły niedźwiedź coraz częściej odwiedza oblegany przez turystów Olchowiec w gminie Czarna. Pojawia się najczęściej w miejscach, gdzie ustawione są pojemniki na odpady. Wójt wydał ostrzeżenie przed drapieżnikiem.

Olchowiec leży w pobliżu dużego kompleksu leśnego. Wójt gminy Czarna Bogusław Kochanowicz informuje, że zwierzę ma tam prawdopodobnie swój macek. - Niektórzy turyści zostawiają worki z odpadami obok pojemników. To sprawia, że niedźwiedź wyczuwa odpady organiczne i przychodzi grzebać w śmieciach. W poszukiwaniu resztek pojawia się także między domkami letniskowymi.

Wójt zaapelował, żeby odpady wrzucać

tylko do pojemników, tak zwanych dzwonów. Dodatkowo na stronie internetowej samorządu wydał ostrzeżenie przed zwierzęciem. - Niedźwiedź co prawda jest gatunkiem o dobrze wykształconym naturalnym instynkcie lęku przed człowiekiem, jednak mając na uwadze znane już przypadki ataków rekomendujemy, aby w trakcie leśnych wycieczek nie zbacać z wyznaczonych i uczęszczanych tras i szlaków, nie chodzić pojedynczo, obserwować teren w zasięgu wzroku, a także unikać wchodzenia w gąszcz leśnych młodników i zarośli - przypomina.

W Bieszczadach i Beskidzie Niskim żyje ponad 200 niedźwiedzi, to 90 procent ich polskiej populacji.



GB Niedźwiedź brunatny może być niebezpieczny dla ludzi, dlatego trzeba być ostrożnym. FOT. PIXABAY

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Autokarówka

Temat wycieczek autokarowych za sprawą naszego redakcyjnego kolegi-przewoźnika po dziesięcioleciach ponownie trafia na łamy prasy. Trafia w nowym wymiarze, w innym rozumieniu słowa „autokarowa” i sposobie postrzegania potrzeb specyficznego turysty. Turysty, który funkcjonuje w sztywnych ramach turystyki masowej, zorganizowanej, choć wyboru dokonał indywidualnie. Turysty, który korzystając ze środka zbiorowej komunikacji, czasem na znaczących a istotnych i decydujących o atrakcyjności fragmentach wycieczki porusza się pieszo.

„Piesz” jest w jego przypadku pojęciem umownym, bo równie dobrze opuściwszy autokar może przesiąść się do traperskich wozów, pontonów spływających Sanem, na pokład statku solinjskiej floty, do wagonika leśnej wąskotorówki, czy na szerokotorowe drezniny. Tak, turysta autokarowy raz po raz zostaje tak spieszony jak ułan, który pozostawiając konia w krzakach pieszo przystępował do boju, czy jak bardziej nam współczesny żołnierz piechoty zmotoryzowanej przemieszczający się ciężarówką, lecz po spieszeniu walczył na piechotę.

Dziś upominanie się o miejsca parkingowe, o limity dla autobusów, o pulę miejsc, nie jest wbrew pozorom zabiegami związanym z wygodnictwem przyzwyczajonych do schematycznych rozwiązań kierowców wielkich autokarów, ale staraniem organizatora, tj. biura turystycznego i zatrudnionego przez niego

przewoźnika o możliwości realizacji programu, czyli wykonania usługi, za którą usługobiorcy, uczestnicy wycieczki, zapłacili. Placą i oczekują.

Bieszczadzka tradycja ukształtowała lekceważący sposób postrzegania autokarowego turysty. Przez pierwsze dziesiątki lat rekreacyjnego naporu na Bieszczady termin „autokarówka” znaczył tyle, co upchana w autobusie pijana od rana do nocy wycieczka, która za kasę z zakładowego funduszu socjalnego ruszała w plener, by zbiorowo nurzać się w dzikich „okolicznościach przyrody” pod modnym wówczas hasłem „razem pracujemy, razem wypoczywamy!”. - Zazwyczaj brałem wycieczki po noclegu w sanockim Domu Turysty; w programie była klaszka: Wielka Pętla z Jabłonkami, Betlejemką i Chatką Puchatka - wspomina weteran przewodnickiej roboty. Często osiągalni byliśmy jedynie Huzele. - Panie przewodnik, tu tak ład-

nie, łąka nad rzeką, pod mostem cień, nogi wymoczymy, do sklepu blisko, bo skrzynki w autobusie już prawie puste, po co pchać się dalej, przecież każdy chodził do szkoły i wie, jak góry wyglądają; zostaliśmy tu, będzie fajnie.

Dzisiejszy uczestnik autokarowej wycieczki jest turystą świadomym tego, dokąd i po co pcha się w Bieszczady. Chce być aktywnym wycieczkownicem, a nie dzierżącym kierownicę własnego samochodu uczestnikiem ruchu drogowego, chce, rozglądając się na boki, spokojnie podziwiać krajobraz, chce dotrzeć do interesujących go miejsc i nie tylko wysłuchać przewodnika, ale też z nim porozmawiać, nierazko spierać się i dyskutować. Jest turystą pełnoprawnym i poza środkami lokomocji, którym przychodzi mu się po Bieszczadach poruszać, nie nie łączy go z uczestnikami dawnych biesiad w Huzelach.

Tym razem nie było tak nerwowo jak w zeszłym roku

Burmistrz godny poparcia

Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych, otrzymał absolutorium i wotum zaufania za 2020 rok. Tylko kilku radnych w obydwu głosowaniach wstrzymało się od głosu lub było przeciwnych. Reszta zagłosowała za, w tym przewodniczący Rady Miejskiej Arkadiusz Lupa, wcześniej w opozycji do burmistrza. To pierwsza taka sytuacja od kilku lat.

W głosowaniu wzięło udział 15 radnych. 12 opowiedziało się za udzieleniem burmistrzowi absolutorium z tytułu wykonania budżetu za ostatni rok, a 3 wstrzymało się od głosu – byli to Bogdan Kwaśnik, Artur Bobrecki i Anna Buczek. Głosy na plus dla burmistrza oddali nawet, będący stale w opozycji, Arkadiusz Lupa i Czesław Urban.

Również głosowanie nad wotum zaufania dla burmistrza skończyło się aprobatą Rady Miejskiej, choć tutaj przebiegło nieco inaczej. 11 rajców poparło działania ustrzyckiego wóldarza, a 4 wyraziło sprzeciw (Artur Bobrecki, Anna Buczek, Bogdan Kwaśnik, Czesław Urban). Radny Lupa jeszcze przed głosowaniem przyznał, że dobrze ocenia rozwój miasta i gminy, zwłaszcza pod względem inwestycyjnym, a dodatkowym bodźcem do oddania głosu za były opinie osób spoza Ustrzyk, dostrzegających pozytywne zmiany.

Zdziałac jeszcze więcej

To pierwsza taka sytuacja od kilku lat, kiedy Bartosz Romowicz otrzymał wotum zaufania i absolutorium od Rady Miejskiej, przy czym absolutorium uzyskał ostatnio w 2017 roku, a wotum zaufania nie otrzymał nigdy. – Jedność na linii burmistrz, rada miejska, urząd miejski jest niezwykle ważna dla rozwoju gminy i ich mieszkańców – podsumował Bartosz Romowicz. – Cieszę się, że w końcu znowu udało się nam wypra-

cować porozumienie. Wierzę, że teraz jeszcze więcej będziemy mogli zdziałać dla mieszkańców gminy.

Wcześniej swoje opinie na temat pracy burmistrza mogli przedstawić mieszkańcy i radni. Z tych pierwszych nikt się o to nie pokusił – ani bezpośrednio, ani pisemnie czy wirtualnie. Ale i wśród radnych nie było wielu chętnych do dyskusji. Głos zabierali prawie wyłącznie radni opozycyjni między innymi Bogdan Kwaśnik. Zarzucił on burmistrzowi m.in. to, że jego otwarta postawa polityczna, identyfikująca go z konkretną partią, szkodzi w pozyskiwaniu pieniędzy rozdzielanych przez rząd na różne cele. Bartosz Romowicz odparł, że jego przekonania polityczne to prywatna sprawa, a swój urząd sprawuje dobrze, starając się każdego dnia zdobywać fundusze dla ustrzyckiej gminy.

Programy, strategie, uchwały

Sesja absolutoryjna, oprócz sesji budżetowej, jest najważniejszą w roku. Jej zadaniem jest ostateczne rozliczenie z wykonania budżetu za rok poprzedni pod względem legalności, rzetelności i kompletności zaplanowanych zadań. Początkiem roku burmistrz przygotowuje sprawozdanie z wykonania budżetu roku poprzedniego, które opiniuje Regionalna Izba Obrachunkowa. Następnie poddane jest ono ocenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, która sporządza wniosek o udzielenie absolutorium, ten z kolei opiniowany jest znowu przez Regionalną Izbę Obrachunkową.

Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych korzystnie oceniła wykonanie zadań zaplanowanych w budżecie roku 2020. Podobnie sytuacja ma się w przypadku oceny przygotowanej przez RIO, która pozytywnie zaopiniowała dokumenty przedłożone zarówno przez burmistrza, jak i Komisję Rewizyjną.

Wotum zaufania jest swoistym ustosunkowaniem się Rady Miejskiej do informacji przedstawionych przez burmistrza w raporcie o stanie gminy. Podsumowuje działalność w poprzednim roku. Pokazana jest tam realizacja polityki, programów i strategii, a także uchwały rady gminy i budżetu obywatelskiego.

Praca wieloosobowa

Burmistrz Ustrzyk podziękował za oddanie go zaufaniem i podkreślił, że wszystko to, co widać w ostatnich latach w mieście i na wsiach, prowadzone inwestycje gospodarcze, rozwój sportowy, turystyczny, kulturalny – jest wspólną pracą ludzi zatrudnionych w urzędzie i podległych jednostkach samorządowych.

Podczas sesji poruszono także temat wandalizmu i zaśmiecania Ustrzyk (pisaaliśmy o tym problemie w poprzednim wydaniu GB). Bartosz Romowicz zaznał, że takie akty nie ustają. Zwrócił się do policji o wskazanie kolejnych miejsc koniecznych do objęcia monitoringiem. Będą też wymieniane obecne, wysłuchane już rejestratory – na bardziej nowoczesne.

Innym ważnym tematem była konieczność podjęcia walki z barszczem Sosnowskiego w Krościenku. Zaapelowała o to radna Leokadia Bis. Roślina ta od lat rozprzestrzenia się na coraz większym obszarze Krościenka i okolic, stanowi zagrożenie dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci, które nie do końca świadome – mogą ulec dotkliwym poparzeniom. Burmistrz zadeklarował pomoc (rozmawiał w tej sprawie z ekspertami), tłumacząc jednocześnie, że regularne wykaszanie, a nawet wrywanie chwastu nie daje rezultatów, z kolei stosowanie środków chemicznych nie jest dozwolone.

MP, KP

Pieniądże na kanalizację



Marceli Kuca, prezes Spółki Gospodarka Odpadami Ustrzyki Dolne (po prawej), odbiera dokumenty z rąk Piotra Piłcha, wicemarszałka województwa podkarpackiego. FOT. M. HUBALA

Gospodarka Odpadami Ustrzyki Dolne Sp. z o.o. jest wśród 24 samorządów i spółek z Podkarpacia, które otrzymały fundusze na inwestycje z zakresu gospodarki wodno-ściekowej. Dzięki pieniądżom powstanie sieć kanalizacyjna w Równi.

W tym roku ustrzycka spółka pozyskała aż 1 986 428,00 zł, co stanowi ponad 50 procent kosztów całości planowanej inwestycji szacowanej na 3 970 845, 80 zł. 29 czerwca wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Piłch podpisał umowy z największymi beneficjentami. Umowę na realizację zadania w Równi podpisał Marceli Kuca, prezes zarządu GO Ustrzyki Dolne. – Rokrocznie, sukcesywnie małymi krokami dążymy do poprawy jakości sieci wodno-ściekowej w naszej gminie – mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – W ostatnich dwóch latach wykonaliśmy między innymi ujęcie wody podziem-

nej w Krościenku, liczący ponad 2,5 km odcinek sieci wodociągowej w Łobozewie Dolnym, a także kanalizację przy ul. Działkowej i Gombrowicza na łączną kwotę ponad 2 milionów złotych. Nieustannie pozyskujemy pieniądze, aby poprawić gospodarkę wodno-ściekową i zwiększyć komfort życia mieszkańców.

Do rozdysponowania pomiędzy jednostki samorządowe i spółki jest aż 16 mln złotych (z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020). Z funduszy przeznaczonych na inwestycje z zakresu gospodarki wodno-ściekowej zostanie wybudowanych w całym województwie blisko 50 km sieci kanalizacyjnych, 15 km sieci wodociągowych, przebudowana zostanie również jedna oczyszczalnia ścieków. Ponadto powstanie lub zostanie zmodernizowanych pięć ujęć wody oraz jedna przydomowa oczyszczalnia ścieków.

MP

Azjaci przeszli granicę i wpadli

Czterech Chińczyków pochodzących z Tybetu, dwóch obywateli Sri Lanki i jednego Pakistańczyka zatrzymała Straż Graniczna. Wszyscy to młodzi mężczyźni w wieku od 21 do 34 lat. Chcieli dotrzeć przez Polskę i Niemcy do Francji.

Patrol funkcjonariuszy Straży Granicznej z Czarnej i policji, kontrolujący pojazdy na drodze w Lutowskich, zatrzymał Volkswagena Tourana na warszawskich numerach rejestracyjnych. Kierowcą był 20-letni Ukraińiec. Okazało się, że oprócz niego w aucie znajduje się siedmiu mężczyzn o ciemnej karnacji. Cudzoziemcy nie mieli dokumentów. W trakcie wyjaśnień przyznali się do nielegalnego przekroczenia granicy z Ukrainy do



Nielegalni imigranci zatrzymani w Bieszczadach. FOT. ARCHIWUM BROSIG W PRZEMYSŁU

Polski pieszo, a kierowca do zorganizowania im przerzutu i ich transportu.

Wszyscy nielegalni imigranci to młodzi mężczyźni w wieku od 21 do 34 lat. – W „podróż życia” do Europy Zachodniej z krajów swego pochodzenia wyruszyli około rok temu. Już wtedy większość z nich opłaciła zorganizowanym grupom przestępczym koszty przerzutu do Europy. Średnio było to po 5 tysięcy dolarów od każdej z osób – relacjonuje mjr Elżbieta Pikor, rzeczniczka Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Następnie, w sposób zorganizowany, ich trasa wiodła do Kijowa, a potem w pobliże granicy w Bieszczadach. Tutaj, pod osłoną nocy, w lesie, pieszo przeszli przez granicę ukraińsko-polską i zostali zabrani do czekającego na nich samochodu. Patrol Straży Granicznej namierzył ich godzinę później. Zostali zatrzy-

mani. Ponieważ jeden z Azjatów złe się poczuł, funkcjonariusze wezwali pogotowie ratunkowe. Po wykonaniu badań ratownicy medycyjni stwierdzili, iż stan zdrowia mężczyzny jest stabilny i nie wymaga on hospitalizacji.

Podjęto czynności zmierzające do przekazania zatrzymanych z powrotem na Ukrainę. Zarówno wobec imigrantów jak i organizatora przerzutu, obywatela Ukrainy, zostało wszczęte postępowanie karne (art. 264 kk).

Od początku 2021 roku Straż Graniczna na Podkarpaciu zatrzymała 116 imigrantów, którzy nielegalnie przekroczyli podkarpacki odcinek granicy z Ukrainą i Słowacją. W większości byli to obywatele Afganistanu (35), Syrii (17) oraz Turcji (16). Ze statystyk wynika, że imigranci zmierzają na zachód Europy, a Polska jest krajem tranzytowym.

GB, KP

Każdego lata w Polsce topią się setki ludzi. Tak źle nie ma prawie nigdzie w Europie

Jak uniknąć tragedii nad wodą?



Patrol Bieszczadzkiego WOPR na Zalewie Solińskim FOT. ARCHIWUM BIESZCZADZKIEGO WOPR

Kiedy żar leje się z nieba, ochłody najczęściej szukamy nad wodą. Brak wyobraźni i brawura mogą jednak doprowadzić do tragedii. Jak ich uniknąć?

Od czerwca w całym kraju utonęło już 108 osób (dane z 17 lipca), na Podkarpaciu jedna. Najczęstszą przyczyną tragedii jest brawura, bezmyślność i używki – alkohol i narkotyki. - Do tej listy należy dodać nieumiejętność pływania. Polacy są kiepskimi pływakami, często przeceniają swoje umiejętności i nieco „na własne życzenie”

doprowadzają do niebezpiecznych zdarzeń. Obserwujemy np. zjawisko, które nazywamy „syndromem weekendu”. W piątek i sobotę turyści imprezują, wchodzą do wody po kilku piwach, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo jest to niebezpieczne. Alkohol zmienia sposób postrzegania rzeczywistości, nagle wydaje im się, że są świetnymi pływakami i poradzą sobie w wodzie. Kończy się na tym, że musimy ich ratować – opowiada Artur Szymański, ratownik z 33-letnim stażem i szef Bieszczadzkiego WOPR.

Ważna znajomość topografii

Aby uniknąć niebezpiecznych sytuacji warto też znać topografię dna zbiornika wodnego, nad którym wypoczywamy. - Wchodząc do morza można przejść w głąb wody 30 metrów i cały czas sięga nam ona po pas. Nad Jeziorem Solińskim kilka metrów od brzegu czasem wystarczy krok i spadamy w przepaść, która ma nawet kilkanaście metrów głębokości. Dla kogoś, kto nie jest wprawnym pływakiem, to może być problem - przestrzega ratownik.

Jak w takim razie bezpiecznie korzystać z urlopu nad wodą? Przede wszystkim kąpać się w wyznaczonych miejscach i słuchać zaleceń ratowników. Nad Zalewem Solińskim funkcjonują cztery kąpieliska, w których nad bezpieczeństwem wypoczywających czuwają ratownicy Bieszczadzkiego WOPR. Największe zlokalizowane jest w Solinie, przy przystani Białej Floty, dwa w Polańczyku - na Cyplu przy bazie WOPR oraz na tzw. Patelni, oraz w Wołkowyi przy Zielonej Plaży. W tych miejscach ratownicy pełnią dyżury codziennie w godzinach od 10 do 18.

Każde kąpielisko ma swój regulamin, którego należy przestrzegać. - Warto też zaopatrzyć się w bojkę ratowniczą. Kosztuje nieco ponad sto złotych, a w przypadku, kiedy zaczniemy się topić, może okazać się bezcenna i uratować nam życie - mówi Artur Szymański. Dziecku z kolei warto kupić pas wypornościowy.

Pływać może każdy

Jednocześnie szef Bieszczadzkiego WOPR podkreśla, że obecność ratowników nie zwalnia rodziców lub opiekunów z obowiązku pilnowania dzieci. Odpowiedzialność za nie zawsze ponoszą rodzice. - Na szczęście u nas sporadycznie dochodzi do sytuacji, kiedy dziecko zaginie, niemniej warto przypomnieć, że zgodnie z prawem nie można pozostawić bez opieki dziecka poniżej 7 roku życia, grozi za to odpowiedzialność karna.

Ale najważniejsza jest umiejętność pływania. - Pływać może w zasadzie każdy - zapewnia ratownik z ponad

30-letnim stażem i instruktor pływania. - W swoim życiu nauczyłem pływać około tysiąca osób. Wśród nich byli niepełnosprawni, np. bez ręki, oraz niewidomi, więc pływać może każdy, wystarczy chcieć i poświęcić trochę czasu na naukę.

Będąc na łódce, kajaku bądź rowery wodnym, należy wkładać kapok - dopasowany i odpowiednio założony i zapięty może uratować życie. Warto też przed wypłynięciem na wodę sprawdzić prognozę pogody.

Każdego roku w wakacje ratownicy Bieszczadzkiego WOPR interweniują około 60 razy. Podobnie wodny ambulans. - W zasadzie nie ma dnia, abyśmy nie wypływali na pomoc. Zdarzają się też dni, kiedy interweniujemy nawet kilka razy - informuje Szymański.

Na ratunek z rozsądkiem

Zanim jednak ratownicy dotrą na miejsce bywa, że pomocy tonącemu udzielają znajomi bądź świadkowie zdarzenia. - Do takich sytuacji także trzeba podchodzić z głową. Najlepiej rzucić tonącemu koło ratunkowe lub kapok. Jeśli jednak nie mamy ich pod ręką, można wykorzystać plecak, gałąź, część garderoby lub materac - cokolwiek, czego tonący może się chwycić. Jeśli nie jesteśmy pewni naszych pływackich umiejętności, lepiej nie robić z siebie bohatera i nie rzucać się do wody na pomoc, bo zaraz może się okazać, że zamiast jednej osoby będziemy musieli ratować dwie. Osoba, która walczy o życie jest bardzo zdeterminowana i silna. Topiące się dziecko jest w stanie wciągnąć pod wodę dorosłego mężczyznę - przestrzega ratownik.

Najlepiej zadzwonić na numer 607 112 112, a ratownicy przepłyną w wyznaczone miejsce i udzielą potrzebną pomoc.

MS

(Nie)bezpieczny żywioł

- Obecnie jest dużo lepiej, wzrosła kultura pływania i zachowania się w wodzie, ale jeszcze parę lat temu musieliśmy co chwilę interweniować - mówią ratownicy pracujący na basenach „Delfin” w Ustrzykach Dolnych.

Kiedy 21 lat temu w mieście wybudowano krytą pływalnię, wielu się zachwycało. A równie wielu uznało, że jest niepotrzebna. Żałowali likwidacji wielkiego kąpieliska przy ulicy PCK, z którym związali dzieciństwo i młodość. - Tam było fajnie, dużo miejsca, plaża, ale mało kto pływał - mówi Janusz Zieliński, od siedemnastu lat ratownik wodny w ustrzyckim „Delfinie”. Zrobił uprawnienia już w 1983 roku i dobrze pamięta, jak wtedy wyglądała nauka pływania. - Nie było zorganizowanych kursów, wielu uczyło się samodzielnie, byle jak. Jeszcze więcej było ludzi, którzy w ogóle nie wchodzili do wody głębiej niż do pasa, ponieważ nie umieli nawet przez chwilę utrzymać się na wodzie. Leżeli więc na koczach, opalali się, grali w siatkówkę plażową.

Zbiornik musiano zamknąć początkiem lat 90., bo nie spełniał już



Umiejętność utrzymania się na wodzie to jeszcze nie umiejętność pływania. Warto o tym pamiętać FOT. FIXABAY

współczesnych kryteriów bezpieczeństwa i higieny. Powstała kryta pływalnia, marzenie młodzieży i części dorosłych. Nie od razu, ale po pewnym czasie rozpoczęto kursy nauki pływania, a do najmłodszych klas szkół podstawowych wszedł wręcz obowiązek prowadzenia takich lekcji. - I to była wielka sprawa, wreszcie dzieciaki mogły pod okiem instruktora od podstaw uczyć się technik pływackich oraz bezpiecz-

nego, odpowiedzialnego zachowania się w wodzie. - mówi ratownik Adam Fudała, w „Delfinie” od osiemnastu lat.

- Ale początki wcale nie była łatwe - włącza się do rozmowy Maciej Dziadosz, który na ustrzyckim basenie pracuje już siedemnaście lat. - Dzisiaj dzieci przychodzą z nauzczykiem, są w większości zdyscyplinowane, wiedzą czym jest woda i jakie niesie zagrożenia. Kie-

dyś inaczej - wskakiwały do basenu na gwałt, nie bacząc na to, że jeden drugiego może przypadkowo podtopić, uderzyć. Musieliśmy interweniować i tłumaczyć, jak mają się zachowywać.

- Nie istniała kultura korzystania z pływalni - tłumaczy Adam Fudała. - I to dotyczyło nie tylko maluchów czy młodzieży, ale też dorosłych. Ci potrafili być nieraz dużo bardziej nieodpowiedzialni.

Janusz Zieliński: - Na krytej pływalni zdarzały się różne historie. Do dzisiaj nikt się nie utopił, co świadczy dobrze o pracy ratowników, ale zdarzały się podtopienia i wypadki. Jak choćby ten, kiedy mężczyzna zjechał ze zjeżdżalni, lecz z jakiejś przyczyny nie mógł wstać. Woda zalewała mu twarz, zaczęła się wdzierać do gardła. W porę zauważyłem, co się dzieje i pomogłem. Innym razem ze zjeżdżalni zjechała kobieta. Ona też się nie podniosła i gdyby nie szybka interwencja, mogło się to dla niej skończyć tragicznie. Bywało, że ktoś stracił przytomność lub dostał atak epilepsji.

Ratownicy muszą mieć osoby „dookoła głowy”. Bo na basenie zdarzają się zachowania nieprzewidywalne. Ustrzycka ekipa ratow-

ników jest w większości doświadczona, dlatego potrafi przewidzieć niektóre groźne sytuacje i w porę im zapobiec. - To działania profilaktyczne - mówią zgodnie Janusz, Adam i Maciek, a do tego chóru dołączają ich koledzy w koszulkach z napisem: Ratownik. - Kiedy grupa wchodzi na basen objaśniamy, co wolno, czego nie wolno. Uczulamy na zagrożenia, na to, że nawet w płytkiej wodzie mogą się wydarzyć przykre historie. Można zasłabnąć, zachłusnąć się wodą, może nas złapać silny skurcz. O tym wszystkim każdy korzystający z pływalni powinien pamiętać i nigdy nie przeceniać swoich umiejętności.

Janusz Zieliński uzupełnia: - Nierzadko to sami rodzice popełniają kardynalne błędy. Przychodzą z dzieckiem na basen i mówią, że ich dziecko potrafi pływać, nawet kilkoma stylami. A po chwili naszych obserwacji okazuje się, że to nieprawda. Bo utrzymanie się na wodzie to jeszcze nie umiejętność pływania.

- Pływanie potrafi przynieść radość, ma znacznie zdrowotne przy różnych schorzeniach, ale nawet na chwilę nie można przestać być czujnym - uzupełnia Adam Fudała.

KP

Leśnicy dla miejscowych i przyjezdnych

Turystyczne przypomnienie wielkiej wojny



Turyści wyruszają na nowo wyznakowaną ścieżkę przyrodniczo-historyczną FOT. LUKASZ BAJDA

Zakończono projekt pod nazwą Wielki Szlak Leśny. W Cisnej wyznakowana została ścieżka przyrodniczo-historyczna, a ilustrowane tablice informacyjne stanęły w dziesięciu nadleśnictwach.

Jeszcze niedawno na temat wydarzeń z I wojny światowej w naszym regionie mówiono niewiele, ale ostatnio dużo się zmieniło.

I wojna światowa to najbardziej krwawa karta w dziejach Bieszczadów. Przez lata niewiele jednak mówiono i pisano o tych wydarzeniach. Dopiero ostatnia dekada przyniosła większe zainteresowanie tym fragmentem lokalnej historii. Uporządkowano i oznaczono niektóre miejsca pochówków poległych żołnierzy, ustawiono szereg tablic informacyjnych, a na rynku wydawniczym pokazały się nowe książki na ten temat.

Wielki Szlak Leśny

To inicjatywa mająca przypomnieć wydarzenia z I wojny światowej, jakie rozgrywały się na obszarze Bieszczadów i Beskidu Niskiego oraz walk o niepodległość Polski w latach 1918-1919. W ramach projektu przygotowano 67 tablic informacyjnych, które zostały ustawione na terenie dziesięciu nadleśnictw wchodzących w skład RDLP Krosno. Teksty do tablic zilustrowanych archiwalnymi zdjęciami i fragmentami mapy z 1912 roku napisał dr hab. Andrzej Olejko, prof. PWSTE w Jarosławiu. Na terenie powiatu bieszczadzkiego postawiono w sumie 16 tablic. Połowa z nich znajduje się w granicach Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Dwie można zobaczyć w centrum miasta, przy siedzibie nadleśnictwa. Pozostałe znajdują się w leśnictwach Łobozew, Żłobek, Ustja-

nowa i Jawor, głównie w pobliżu leśnych wiat turystycznych. Dzięki temu można połączyć odpoczynek na łonie przyrody z lekcją historii. Ponadto pięć tablic ustawiono w Nadleśnictwie Lutowska, a trzy w Nadleśnictwie Stuposiany. Upamiętnienia wydarzeń pierwszowojennych pojawiły się również w Nadleśnictwach Baligród, Brzozów, Cisna, Komańcza, Lesko i Rymanów.

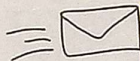
„Dziki Hon”

16 lipca w Cisnej została uroczystie otwarta nowa ścieżka przyrodniczo-historyczna. W inauguracyjnym spacerze wzięło udział ponad czterdzieści osób. Zgromadzeni przy Bacówce pod Honem przed wyruszeniem na trasę wysłuchali m.in. krótkiej prelekcji na temat wydarzeń z lat 1914-1915 w Bieszczadach.

Choć Cisna należy do najchętniej odwiedzanych bieszczadzkich miejscowości, to przyjeżdżający tu turyści nie mają zbyt wielu możliwości do wędrówek wyznakowanymi ścieżkami spacerowymi. Z inicjatywy Gminnego Centrum Kultury i Ekologii przy wsparciu Nadleśnictwa Cisna powstała trasa, która połączyła Bacówkę pod Honem z cmentarzem wojennym w Cisnej. Na cmentarzu umieszczona została jedna z tablic Wielkiego Szlaku Leśnego.

Oznaczona biało-zielonymi kwadratami ścieżka rozpoczyna się przy znanym schronisku położonym na trasie Głównego Szlaku Beskidzkiego i wiedzie do Ośrodka Wypoczynkowego Perełka, znajdującego się powyżej drogi z Cisnej do Komańczy. Ścieżka o nazwie „Dziki Hon” prowadzi głównie leśnistym grzbieciem, wzdłuż którego zachowały się wciąż czytelne linie okopów z I wojny światowej.

ŁB



POCZTA

Powstaje muzeum pojazdów z czasów PRL

Piszę jako mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego i pozwalam sobie zaprzęgnąć Pana uwagę dwiema różnymi sprawami. Pierwsza z nich dotyczy publikowanych kilkakrotnie na łamach GB artykułów na temat reaktywacji linii kolejowej do Ustrzyk, a może i Krościenka. Otóż w zeszłym roku zaobserwowałem kilka faktów związanych z „naszą” koleją. Latem został przeprowadzony, trwający kilka miesięcy, kompleksowy remont wiaduktu kolejowego w Brzegach Dolnych ponad drogą 84 Ustrzyki Dolne - Krościenko. Wykonała tę modernizację firma z Krakowa, specjalizująca się w utrzymaniu linii kolejowych. Prace objęły piaszkowanie i malowanie elementów stalowych konstrukcji, a nawet dolanie nowego betonu w celu wzmocnienia przyczółków. To oczywiście dobrze, że wykonano te prace, ciekawo mnie natomiast, kto był inwestorem tego zadania i jaki był jego dalekosiężny cel? Oprócz tego z drobniejszych prac, które wykonano, to odkrączano nasyp kolejowy w Krościenku, tam, gdzie biegnie on w pobliżu drogi 84. Jesienią zaobserwowałem też jakies osoby dokonujące oględzin sygnalizacji świetlnej przy przejeździe

kolejowym w Ustjanowej. Wyglądało to dość „profesjonalnie” - panowie mieli nawet drabinkę - podest, z której korzystali podczas swoich prac. Może warto, idąc tymi tropami, drążyć jeszcze temat kolei w Bieszczadach?

To tyle, jeśli chodzi o pierwszą sprawę. Przejedź teraz do drugiej, nieco bardziej osobistej. Rozpocząłem mianowicie tworzenie małej kolekcji pojazdów, które były używane w okresie PRL-u na terenie Bieszczadów. Chcę skupić się głównie na pojazdach ciężarowych i ewentualnie ciągnikach użytkowanych przez przedsiębiorstwa ówczesnie działające na naszym terenie. Skala to 1/43, czyli największa z powszechnie dostępnych dla modelarzy, jeśli chodzi o pojazdy użytkowe. Na tzw. pierwszy ogień wybrałem pojazd Złk 130 MMZ 555, czyli często swego czasu używaną wywrotkę w Zarządzie Budownictwa Lesnego. Bazę, czyli model wyjściowy, już mam. Teraz trzeba go wyposażyć w detale zgodne z przyjętymi założeniami.

I teraz moja prośba: poszukuję wszelkich zdjęć przedstawiających ten, jak również inne pojazdy

używane wtedy u nas. Obecnie zamówienie kalkomanii z konkretnym numerem rejestracyjnym w tej skali nie jest problemem. Większym wyzwaniem będzie natomiast odtworzenie logo, czy też znaku firmowego Zarządu Budownictwa Lesnego, który umieszczony był na drzwiach tych ciężarówek. Może dysponuje Pan jakimiś materiałami, które pozwoliłyby na odtworzenie tego logo (chodzi również o kolorystykę)? Jeśli chodzi o ZBL, będę chciał również zrobić spychacz radziecki S-100, powszechnie zwany „staliniec”, wykorzystywany przy budowie dróg leśnych itp. Oczywiście kolejnym „żelaznym punktem” tego zamierzenia musi być czeska Praga V35, wykorzystywana przez OTL do wywozu drewna. Tu sprawa będzie jeszcze trudniejsza, bowiem dostępne są tylko modele pojazdów używanych przez armię czeską, a one mocno odbiegają od znanych nam Prag z OTL.

Muszę tu dodać, że to moje zamierzenie rozłoży się pewnie na dłuższy okres, zarówno z uwagi na niewielką ilość czasu, jak i ograniczone środki finansowe. Mam jednak nadzieję, że dzięki Pana pomocy, jak również kilku innych osób dobrej woli, uda mi się to zrealizować.

Jan Drzazga z Widełek (Bereżki 9)

LIPIEC '21
Rynek w Ustrzykach Dolnych
30 lipca
17:30

Współpraca z Dom Kultury Ustrzyki Dolne

Śpiewanka | tem My | Lisznianie
Połoniny | Łopienka | Duet Gajda



RADOŚĆ • ZABAWA • GORY • NATURA • ODPOCZYNEK

LIPIEC '21 WAKACJE

W USTRZYKACH DOLNYCH

04/07 • RYNEK • 15.00
Naukowa Niedziela / „Mylane Jawszka”
Piknik dla seniora • 16.30

05/07 • RYNEK • 19.00
KONCERT Gary Moore Tribute Band

06/07 • USTRZYCKI DOM KULTURY • 17.00
WERNISAZ prac plastycznych Sosanna Jara + recital
SPEKTAKL Anna Wiktorja

10/07 • BASENY ZEWNĘTRZNE OSIR • 10.00
Sobota z OSIR / zabawy sportowe dla dzieci i młodzieży
Dancing pod gwiazdami / DJ • RYNEK • 20.00

15/07 • RYNEK • 18.00
Piknik dla seniora i spotkanie z Marią Zurec
spektakl o psychodelicym, dyskomfortnym, zosobnym
złotwa i żywienia, doradca i edukatorem żywieniowym

15/07 • RYNEK • 21.00
Planerowe Kino Letnie

17/07 • RYNEK • 16.00
SPOTKANIE AUTOBISKI / Promocja książki
Krzysztofa Potaszały „Świerczewski,
Śmierć i kult bożycza komunizmu”
Dancing pod gwiazdami / DJ • RYNEK • 20.00

18/07 • PARK POD DEBANI • 15.00
Festyn rodzinny z Promykiem Natziela

23/07 • RYNEK • 21.00
KONCERT „Muzyczny Sagan”

24/07 • RYNEK • 17.00
Konkurs piosenki turystycznej
„Złota nutka Korony Ustrzyckich Gór”

28/07 • RYNEK • 21.00
Planerowe kino Letnie

30/07 • RYNEK • 17.30
KONCERT „Ludowizna”

31/07 • RYNEK • 19.00
PIERWSZE TURYSTYCZNE
„Korona Ustrzyckich Gór” marka Bieszczadów, marka Podkarpacia
Dancing pod gwiazdami / DJ • RYNEK • 20.00

Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 23.07.2021 r. do 06.09.2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do sprzedaży: w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- nieruchomość położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 714/4 o powierzchni 0,0903 ha,
- nieruchomość położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 1967 o powierzchni 0,1983 ha.

Z UP. BURMISTRZA ALICJA KISIELEWICZ,
KIEROWNIK WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

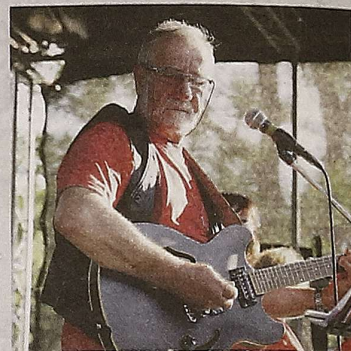


Przyszli emeryci, renciści, ale też mnóstwo dzieci. Jedne w towarzystwie rodziców, inne – babć i dziadków. Zorganizowany 4 lipca piknik na ustrzyckim rynku okazał się strzałem w dziesiątkę – platformą do wspólnej zabawy bez względu na wiek. Na scenie przygrywały zespoły: Oratyk, Fantazja, Echo Ustrzyk, Akademia Bieszczadzkiego Seniora, Jadwisie, Krzysztof, Teodor i Przyjaciółki. Wystąpił też kabaret 50+VAT. Pod namiotami prezentowano rękodzieło osób z Klubu Seniora Radość Życia, Klubu Seniora Sami Swoi, Akademii Bieszczadzkiego Seniora, Dziennego Domu Senior+, Promyka Nadziei.

Nie tylko się bawiono, ale i uczono. Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych uczulali seniorów na możliwe działania oszustów. Tłumaczyli, jak ich rozpoznać i co zrobić w sytuacji zagrożenia. Katarzyna Biłas, autorka książek, opowiedziała o zdrowym odżywianiu, Dariusz Grządziel o pozytywnych aspektach Nordic Walking, a Lucyna Sobarińska z Fundacji Bieszczadzkiej o wolontariacie dla seniorów.

Posiłki, w tym bigos z kuchni polowej, przygotowały panie z Kola Gospodyń Wiejskich w Ropience. Wieczorem do tańca zaprosił wszystkich, także licznych turystów, DJ Kris.

MP



Radosny piknik nie tylko dla seniora



Fotografował Andrzej Górski

Jak harcerze przemierzali przedwojenne Bieszczady

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Wiele osób po latach z sentymentem wspomina swoje pierwsze wizyty w Bieszczadach. Często wiązały się z pobytem na obozach harcerskich. Zwykło się kojarzyć aktywność harcerzy przede wszystkim z Operacją Bieszczady '40. Ale drużyny i druhowie pojawiali się w naszych górach już w okresie międzywojennym.

W 1931 roku w Samborze ukazała się licząca czterdzieści stron broszura pt. „Wśród Bojków”. Jej tekst napisał Aleksander Kuczera, gorący propagator harcerstwa. Autor był ważną postacią życia społecznego dawnego Sambora, w którym osiadł po zakończeniu studiów prawniczych. Pracując w miejscowym sądzie okręgowym angażował się w działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Szkoły Ludowej i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Obóz w Tarnawie Wyżnej

W tym czasie w Samborze funkcjonowało pięć męskich drużyn harcerskich liczących łącznie 200 harcerzy i dwie żeńskie drużyny liczące 100 harcererek. Aleksander Kuczera kierował wówczas miejscowym Kołem Przyjaciół Harcerzy. Latem 1931 roku grupa samborskich skautów wybrała się pod jego przewodnictwem w okolice Użoka i Stuposian na szesnastodniowy obóz. Skorzystali z gościnności Witolda Kostorkiewicza, samborskiego notariusza i właściciela majątku w Tarnawie Wyżnej. Rozbili namioty na tamtejszym terenie dworskim. W wyjeździe wzięło udział w sumie 40 osób.

Z Sambora wyruszone 16 lipca 1931 roku pociągiem do Sokolik, które stanowiły wówczas ostatni przystanek kolejowy przed stacją graniczną w Siankach. We wspomnianej wyżej broszurze czytamy: „Wiesioła o przybyciu harcerzy do Tarnawy Wyżnej rozeszła się w mig po okolicy, ciągnęli młodzi i starzy, aby zobaczyć harcerzyków i nasłuchać się ich pieśni obozowych, przybył również miejscowy ksiądz gr. kat. Wraz ze swą rodziną i gośćmi (...) Ognisko przeciągnęło się tego wieczoru do godziny 9:30, poczem na dany znak wszyscy uklękli, odmówili wieczorną modlitwę i rozeszli się w milczeniu do swych sypialni, a to harcerze do namiotów, zaś harcerki do stodoły, gdyż na drugi dzień o godzinie 5-tej rano wyruszyć mieli wszyscy na dłuższą wycieczkę mającą za cel osiągnięcie najwyższego w okolicy szczytu góry, Halicza, i poznania z lotu ptaka całej okolicy.”

W majątku hrabiny Kalinowskiej

Podczas pobytu w Bieszczadach młodzież - oprócz typowych zajęć obozowych - odbywała również piesze wycieczki. Sprzyjała temu dobra pogoda. Spośród szesnastu dni spędzonych w górach, jedynie cztery były deszczowe. Skautci w trakcie obozu skorzystali kilkakrotnie z uprzejmości firmy Sternhell i Spółka, do której należała istniejąca wówczas kolejka leśna z Sokolik do Stuposian i Ustrzyk Górnych. Podwoził ich pociąg transportujący drewno na odbudowę mostu kolejki w Stuposianach, spalonego w połowie lipca 1931 roku. Drużyny i druhowie nocowali również przez trzy dni w Stuposianach, w niezamieszkałej wówczas piętrowej willi należącej do hrabiny Kalinowskiej, właścicielki okolicznych lasów. Jak napisał Aleksander Kuczera, „Wewnątrz willi urządziliśmy w 4 ubikacjach [pokojach] wygodne sypialnie, zaścieniając podłogi pachnącem sianem górskim. Obok willi wykopano w zboczu góry kuchnię połową z 2



Przedwojenny obóz harcerski pod Baligrodem FOT. ZE ZBIORÓW AGNIESZKI JANKOWSKIEJ

“...ze zręcznością dyrektora prowincjonalnego cyrku omijał groźące nam rozbiciem głębokie wyboje lub sterczące głowy kamienne, wjeżdżał lub zjeżdżał, jakby po schodach wysokiej dzwonnicy kościelnej”

paleniskami i nagromadzono opał na 3 dni.”

25 lipca 1931 roku harcerze podążyli ze Stuposian przez Berezki na grzbiet Połoniny Caryńskiej. Dwa dni później 27 lipca zdobyli Magurę Stuposiańską i wrócili kolejką do Tarnawy Wyżnej. 29 lipca wyruszone na ostatnią wycieczkę pieszą. Zaplanowano wędrowkę na czechozwocką stronę granicy, do miejscowości Użok. Relacja Aleksandra Kuczery dostarcza wielu informacji na temat przedwojennych Bieszczadów. Autor broszury zwrócił m.in. uwagę na stan gościnia w kierunku Sianek: „Droga gminna z Tarnawy Wyżnej do Bukowca pełna była olbrzymich dziur i gładów, tak dalece, że nie mogliśmy zrozumieć, w jaki sposób na tak liczy drodze odbywa się normalna komunikacja kołowa.”

Pieszko i na furmance

Pogoda podczas ostatniej wycieczki nie dopisała i część harcerzy, z uwagi na deszcz i ogólnie niesprzyjającą aurę, powróciła do Sokolik pociągiem. Pozostali wędrowcy mimo początkowej determinacji do kontynuacji pieszej wyprawy, ostatecznie przyjechali na teren obozu furmanką. Warto zaznaczyć opis umiejętności woźnicy, który transportował młodzież pod bieszczadzkie bezdroża: „(...) ze zręcznością dyrektora prowincjonalnego cyrku omijał groźące nam rozbiciem głębokie wyboje lub sterczące głowy kamienne, wjeżdżał lub zjeżdżał, jakby po schodach wysokiej dzwonnicy kościelnej, przechylał się ze zgrabnością panny wodnej to w prawo, to w lewo, wywołując za każdym nagłym ruchem wozu zakłócenie równowagi i okrzyki trwogi i śmiechu wśród jadących”.

Oprócz dłuższych wycieczek - na Halicz, Połoninę Caryńską i do Użoka - skautci starali się poznawać okolicę podczas krótkich wędrowek i spacerów. Odwiedzili m.in. tartak parowy i fabrykę elementów do krzesel w Tarnawie Wyżnej, która w tym czasie, w związku z panującym kryzysem, zmniejszyła produkcję do minimum. Aleksander Kuczera wspomina o stertach trocin i półproduktów,

które z uwagi na posiadane wady sprzedawane były okolicznej ludności na opał.

Kuczera jako polski sędzia i porucznik rezerwy został aresztowany w 1939 roku przez NKWD. Zginął zamordowany w 1940 roku w jednej z masowych egzekucji w Bykowni pod Kijowem. Żonę i córkę tego zasłużonego społecznika wywieziono do Karsachstanu.

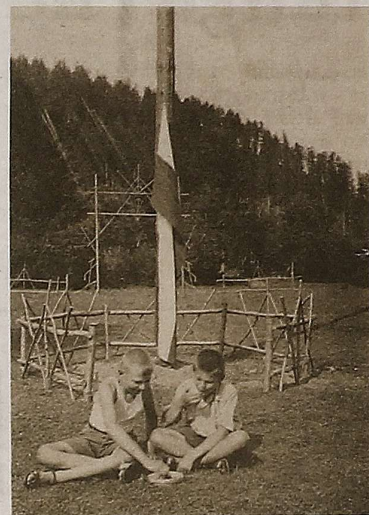
Kursach w Baligrodzie

Chorągiew Poznańska ZHP utworzyła w 1933 roku w Baligrodzie stały ośrodek harcerskich kursów letnich i zimowych. O wyborze Bieszczadów jako lokalizacji ośrodka zdecydowano się m.in. z uwagi na niskie koszty wyżywienia oraz drewna, co znacznie ułatwiało organizację obozów. Już w pierwszym roku przeszkolono tutaj 200 harcerzy. W 1934 roku na lamach poznańskiej prasy pojawiły się informacje o powodzi zagrażającej przebywającym w Baligrodzie skautom i planowanej likwidacji miejscowego ośrodka. Pogłoski te były następnie dementowane przez władze Chorągwi. Ostatecznie z przeprowadzonych w Baligrodzie kursów skorzystało wówczas 250 osób. W okresie wakacyjnym w 1936 roku we wspomnianym ośrodku przeprowadzono siedem kursów i obozów instruktorskich dla przeszło 150 osób.

Obozy organizowane były na terenach należących do baligrodzkiego majątku, w miejscu nazywanym „Czarne”. To nie była odrębna miejscowość. W przeszłości funkcjonował tu tartak. Wielkopolskich harcerzy wspierała rodzina Jankowskich, ostatnich właścicieli dworu w Baligrodzie. Co ciekawe, po II wojnie światowej „na Czarnem” również funkcjonowała stacja ZHP. W ten sposób spłoty się losy przedwojennych i powojennych obozów harcerskich w Bieszczadach.

Duszpasterz Polaków na emigracji

Bieszczadzki wórek i okolice Baligrodu to nie jedynie tereny, na których pojawiali się w okresie międzywojennym harcerze. Podczas deszczowych wakacji w 1934 roku w okolicy Komańczy przybyli druhowie z wielkopolskiego Leszna: Natomiast latem 1933 roku w Duszatynie obozowali skautci z położonego stosunkowo blisko Bieszczadów Dobromila. Trzytygodniowy obóz prowadzony był przez księdza podharcemistrza Stanisława Bełcha.



Fragment obozu harcerskiego pod Baligrodem, lata 30. XX wieku FOT. ARCHIWUM AGNIESZKI JANKOWSKIEJ

Wspomniany duchowny i harcerz, który pięć lat wcześniej przyjął święcenia, to interesująca postać. Pochodził spod Strzyżowa. Jako kilkunastoletni chłopak brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W 1928 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Jasienicy Rosielnej, Przemyślu, Sokołowie Małopolskim i Dobromilu. W 1939 roku wyjechał na studia do Rzymu, a już rok później był kapłanem Wojska Polskiego we Francji. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji, gdzie dał się poznać jako polonijny działacz społeczny, wydawca książek katolickich, tłumacz i autor licznych książek. Jako współpracownik biskupa Józefa Gawliny, opiekuna duchowego polskiej emigracji, znalazł się w gronie ekspertów Soboru Watykańskiego II. Dwa lata przed śmiercią powrócił do Polski i zamieszkał w Domu Księża emerytów w Korczyni koło Krosna, gdzie zmarł w 1989 roku.

Przygrywał kolegom na mandolinie

Warto również zwrócić uwagę na życiorys harcerzy, którzy uczestniczyli w przedwojennych obozach. Można wspomnieć tutaj choćby dwa przykłady. Wymieniani na kartach broszury autorstwa Aleksandra Kuczery druh Letza, który przygrywał kolegom na mandolinie, to urodzony w Samborze w 1914 roku prawnik i nauczyciel muzyki Zbigniew Letza. Po wojnie osiadł w Brzegu na Opolszczyźnie. Mimo ukończonych studiów prawniczych, większość swojego życia zawodowego związał z Państwowym Liceum Pedagogicznym i innymi placówkami oświatowymi miasta. Natomiast druh Tadeusz Hojden, w 1931 roku nastoletni uczeń gimnazjum, to najprawdopodobniej późniejszy porucznik pilot w dywizjonach myśliwskich 308 i 315 Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zginął w marcu 1941 roku.

Temat harcerzy w międzywojennych Bieszczadach wciąż nie został dokładnie poznany i opisany. Warto jednak pamiętać o tym, że drużyny i druhowie ZHP wędrowali przez góry i doliny na długo przed rozpoczęciem Operacji Bieszczady '40, rozpoczętej w 1974 roku.

XXIII Parrowe Wieczory Premierowe – Święto Teatru i Sztuk Pokrewnych

Pod znakiem tanga i milongi

Przez trzy dni - od 25 do 27 czerwca - w Ustrzykach Dolnych królowali artyści. Głównym akcentem ich występów było tango argentyńskie, a zamysłem organizatorów - Ustrzyckiego Domu Kultury i działającego w nim Teatru Formy PARRA - ukazanie siły tańca, zwłaszcza tanga.

Już dwa lata temu, kiedy zrodziła się idea imprezy, ale niestety przez pandemię została opóźniona, wiedzieliśmy, że będzie ona czymś niecodziennym. Czymś, czego jeszcze w Ustrzykach Dolnych i okolicy nie było, i że może trafić do wysublimowanego odbiorcy. Uznaliśmy, że warto pokazywać i uczyć ludzi kultury wysokiej, może niecodziennej, ale na pewno pięknej i nietuzinkowej - mówi Grażyna Kaznowska, pomysłodawczyni przedsięwzięcia.

Burza emocji i nastrojów

Pierwsze piątkowe popołudnie stało pod hasłem tańców w kręgu z czterech stron świata. Pod okiem wytrawnej tancerki tego gatunku Małgorzaty Rydlewskiej, choreografki z Warszawy, kilkanaście osób - mieszkańców i turystów - hasało po ustrzyckiej scenie, budząc w samych sobie różne emocje, nastroje i łącząc kraje, po których podróżowali ruchem i ciałem. Fantastycznym był fakt, iż Ustrzyki Dolne połączyły z sobą najróżniejsze zakątki kraju od morza, przez

Śląsk po góry, gdyż z takich części Polski byli uczestnicy tych warsztatów.

Sobota natomiast należała w szczególności do teatru i tańca scenicznego. W Ustrzyckim Domu Kultury odbyła się 41. premiera Teatru Formy PARRA, tym razem spektaklu stworzonego z inspiracji clipu francuskiej grupy HK, opowiadającego o potrzebie wolności, wspólnego tańca i wyjścia poza obecny świat ogarnięty pandemią. Miło było nam słuchać pozytywnych recenzji po spektaklu, zarówno wypowiedzianych z ust widzów, władz miasta, jak i profesjonalnych artystów występujących w tym dniu również na scenie - opowiada Grażyna Kaznowska. - A jeśli o artystach mowa, to nie sposób nie wspomnieć o mistrzostwie i wirtuozerii scenicznej Wojtka Kowalskiego z częstochowskiego teatru, który spektaklem „Uwolnić słowo Miłość” porwał widownię. Cały wieczór natomiast spinała swoimi tańcami: tangiem, salsa i bachatą przecudowna para warszawskich tancerzy: Marietta Sokalska (wywodząca się z Ustrzyk Dolnych) i Artur Marciniak.

Duet mistrzów i warsztaty

W trzecim dniu władanie sztuką oddane zostało już całkowicie w objęcia tanga argentyńskiego. W specjalnie zaaranżowanej przestrzeni ustrzyckiego rynku zorga-



Pokaz tańca na ustrzyckiej scenie. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

nizowano warsztaty podstaw tanga i milongi. Poprowadzili je Ula Wojtkowiak i Argentyńczyk Fernando de Lutiis. Z pozycji obserwatorów może mało interesujące, jednak dla chętnych mieszkańców, turystów i osób, które z całego kraju przyjechały, aby przeżyć warsztaty pod okiem mistrzów tańca, było to wspaniałe doświadczenie. Po nich rozpoczęła się milonga tangeros z całej Polski. Osoby, które jeszcze przed chwilą, na sportowo ubrane uczestniczyły w warsztatach, teraz

w sukniach lub długich spódnicach, w tangowych butach na obcasie, przeistoczyły się w wysublimowanych tancerzy, dla których świat dookoła przestał istnieć, a najważniejsze stało się oddanie istocie tanga. Mieszkańcy Ustrzyk obserwujący to niecodzienne wydarzenie byli zachwyceni i co rusz oddawali wspaniałe tańczących brawami.

Niedzielną wisienką na torcie był wieczorny koncert światowej sławy zespołu „Bandonegro”, z niesamowitym wokalem Argentyńczyka

Carlosa Roulet. Grupa od kilkunastu lat podbija serca fanów muzyki tanecznej w Europie i poza jej granicami.

- Ktoś zapyta, po co to? Za ambitne. Ktoś inny? Ale świetnie! Jednak jako organizatorzy uważamy, że ukazanie i promowanie kultury wysokiej jest wartościowe i wspaniałe - podkreśla Grażyna Kaznowska. - Warto pokazywać i uczyć ludzi, jak kulturalnie spędzać wolny czas. Zresztą tango argentyńskie jest tangiem ulicy. To na niej toczy się historia ludzkie, czasami też i namiętności. To ulica jest miejscem wyrażania emocji i odbiciem świata.

Wiedza z pierwszej ręki

I jeszcze opinia jednej z artystek - tancerki i ustrzyczanki Marietty Sokalskiej, która mogła obserwować imprezę zarówno z pozycji wykonawcy, jak i odbiorcy imprezy. „Jest mi niezmiernie miło, że zostaliśmy zaproszeni z Arturem Marciniakiem na Bailamos Tango. Uwielbiam zarówno muzykę, jak i taniec tango, stąd też ucieszyłam się, że mogliśmy brać czynny udział w tym ewencie. Bardzo podobały mi się warsztaty taneczne prowadzone przez Ulę Wojtkowiak oraz Fernanda De Lutiis. Mogliśmy zacerpnąć z pierwszej ręki wiedzę teoretyczną i praktyczną na temat milongi, tanga, wspólnie tańczyć na ustrzyckiej scenie wraz z innymi tangeros z Polski, a wieczorem oglądać taniec naszych instruktorów przy fenomenalnym koncercie zespołu Bandonegro. To cudowne uczucie móc wrócić po tylu latach do Ustrzyk Dolnych i ponownie wystąpić na deskach Ustrzyckiego Domu Kultury. Jestem bardzo wdzięczna Grażynie Kaznowskiej za zaproszenie i szczęśliwa, że mogłam dołożyć cegiełkę do XXIII Święta Teatru i Sztuk Pokrewnych”.

MP

„Bieszczad” po raz dwudziesty czwarty

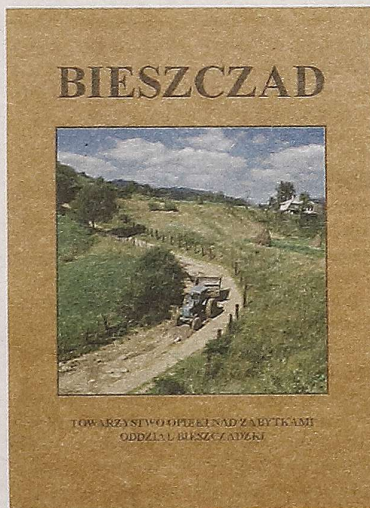
Kolejny tom znanego i cenionego rocznika poświęconego przeszłości Bieszczadów zawiera trzynaście artykułów zajmujących prawie 280 stron.

Jedną trzecią numeru zajmuje dziewiąta część obszernej monografii Wojciecha Wesółki poświęconej przeszłości wsi położonych w dorzeczu Ostawy. Tym razem autor porczylił się nad dziejami Szczawnego i Kulasznego.

Kolejny artykuł, tym razem pióra Macieja Augustyna, poświęcony został dziejom cerkwi w Rakowej. Tekst zasadniczo uzupełniono opisem inwentaryzacji zabytku przeprowadzonej w 1965 roku.

Stanisław Kucharzyk na podstawie artykułów z dawnej prasy oraz stenogramów posiedzeń sejmowych przedstawił historię sporu, jaki przeszło sto lat temu prowadziły ze sobą ówczesne powiaty leski i turczański w związku z planowanym przebiegiem linii kolejowej. Mało kto dziś wie, że u schyłku XIX wieku rozważane było poprowadzenie linii kolejowej z Galicji na Węgry przez Wołosate, zamiast ostatecznie wybranej opcji przez Użok.

Tomasz Woźny opisał zmagania, do jakich doszło w rejonie Bukowego Berda w Wielkim Piątku 1915 roku (2 kwietnia) między żołnierzami c.k. 83 pułku piechoty i 257. Eupatoryjskiego Pułku Piechoty, w których poległo kilkuset żołnierzy.



W drugim ze swoich tekstów Maciej Augustyn przypomina zupełnie zapomnianą postać ks. Juliana Połozynowicza (1839-1934), proboszcza greckokatolickiego z Sereńnicy. Był to człowiek o niezwykłych zainteresowaniach i uzdolnieniach technicznych, którego autor artykułu słusznie określił mianem prekursora

awiacji w Bieszczadach. Duchowny pod koniec życia, w 1932 roku, uzyskał oficjalny patent na „balon ze stałym oparciem dla pilota”.

Interesującym przyczynkiem do dziejów Ustrzyk Dolnych i okolic jest artykuł Barbary Wójcik. Na podstawie archiwalnej prasy autorka opisała kwestie związane z przestępstwami i nadużyciami w regionie od końca XIX wieku do 1939 roku. Natomiast Tomasz Borucki zabrał czytelników „Bieszczada” w podróż na przedwojenną granicę polsko-rumuńską, opisując w swoim tekście sprawy związane z losami tamtejszych słupów granicznych.

Waldemar Bałda opublikował dwa szkice biograficzne. Przypomniał postać generała Bolesława Bejnara (1856-1928), który spoczywa na cmentarzu w Tarnawie Niżnej (pisaliśmy o nim także w Gazecie Bieszczadzkiej), przybliżył też sylwetkę Adama Lenkiewicza, znanego międzywojennego fotografa urodzonego w Teleśnicy Oszarowej.

Zasadniczą część „Bieszczada” zamyka artykuł Andrzeja Szczerbickiego poświęcony związanemu z Ustrzykami Dolnymi ks. Władysławowi Luteckiemu, autorowi „Historii niektórych ziem sanockiej”.

Tom zamykają wspomnienia zmarłych niedawno Janusza Szubera, Jerzego Baryły Nowakowskiego i Piotra Klai. Rocznik jak zawsze został bogato zilustrowany interesującymi materiałami archiwalnymi oraz współczesnymi zdjęciami.

ŁB

Instrumenty czekają na uczniów

Wyłoniono pierwszych kilkudziesięciu uczniów Samorządowej Szkoły Muzycznej w Ustrzykach Dolnych. Płacówka rozpocznie działalność 1 września tego roku.

- Znakomita większość kandydatów wykazała się uzdolnieniami, talentem oraz zapalem do zgłębiania tajników sztuki muzycznej - mówi Jacek Nycz, pełnomocnik burmistrza Ustrzyk Dolnych ds. powstania Samorządowej Szkoły Muzycznej. - Bardzo cieszy fakt, że nasza gmina i powiat bieszczadzki są tak bogate w utalentowanych muzycznie młodych ludzi.

W drugiej połowie sierpnia odbędą się przesłuchania uzupełniające dla tych chętnych, którzy z różnych powodów nie mogli stawić się w wyznaczonych terminach. Każda z osób zostanie poinformowana indywidualnie o terminie przesłuchania.

- Gratuluję uczniom ustrzyckiej Samorządowej Szkoły Muzycznej otrzymania aprobaty muzyków, a tym samym możliwości nauki w naszej placówce - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Cieszy mnie fakt, że tak dużo dzieci chce się kształcić w tejże szkole, a przede wszystkim, że nauczyciele dostrzegali tak wiele talentów. Z zapartym tchem czekam na pierwsze efekty nauki i koncerty.

Lista osób zakwalifikowanych do SSM w Ustrzykach Dolnych dostępna jest w punkcie informacyjnym Urzędu Miejskiego.

MP

Trzecia edycja „Bojko Trail” w gminach: Ustrzyki Dolne, Lutowiska, Cisna, Czarna

Przez połoniny i doliny

Ponad 500 zawodników i zawodniczek z całej Polski uczestniczyło w trzeciej edycji Biegu „Bojko Trail”. Tym razem ze względów sanitarno-epidemicznych imprezę zorganizowano w całości w polskich Bieszczadach.

Biegacze górcy mieli do wyboru kilka dystansów o zróżnicowanym stopniu trudności. Najkrótsza trasa liczyła 12 kilometrów, a jej start miał miejsce na stadionie w Czarnej. Dystans 25 kilometrów ze startem na stadionie w Ustrzykach Dolnych i metą w Czarnej wiódł grzbietem Żukowa. Podobnie jak trasa 43-kilometrowa. Najdłuższy dystans miał 90 kilometrów. Jego uczestnicy wystartowali ze Smereka i przez Smerek (1222), Przełęcz Orłowicza, Magurę Stuposiańską, grzbietem Otrytu, fragmentem pasma Żukowa dotarli do Czarnej. Najlepszym zajęto to niewiele ponad 10 godzin.



Na uczestników biegu czekały niespodzianki, jak chociażby przeprawa przez górski potok FOT. MICHAŁ WALUSZ

W poszukiwaniu nowych lokalizacji

Podczas trzeciej edycji zawodów Bojko Trail zbierano również fundusze na cel charytatywny. Zebrano i przekazano kwotę 11 263,95 zł. Pieniądze zostaną przekazane na wsparcie Patryka, mieszkanka gminy Czarna, który cierpi na mózgową porażenie dziecięce.

Tegoroczna edycja imprezy odbyła się w innej niż dotychczas formule. Poprzednie dwa biegi w 2018 i 2019 roku zorganizowano na Ukrainie w okolicach Pikują - najwyższego szczytu w Bieszczadach. W poprzednim roku, ze względu na pandemię, impreza nie doszła do skutku, a organizatorzy zaczęli poszukiwać innych lokalizacji.

- Prawdę mówiąc to pandemia trochę pomogła nam we wcieleniu w życie naszych planów, które mieliśmy od samego początku organizacji Bojko-Trial - mówi Sławomir Konopka, prezes fundacji. - Kiedy kilka lat temu zaczęliśmy, mieliśmy w planach, aby trasy biegowe przebiegały po stronie ukraińskiej i polskiej. Przeszkodą, aby od pierwszej edycji wcielić te plany w życie był fakt, że akurat na interesującym nas odcinku granicy polsko-ukraińskiej nie ma żadnego przejścia

granicznego. Drugi problem to fakt, że jak by nie poprowadzić tras, to muszą one przebiegać częściowo przez teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który w swojej polityce kieruje się głównie racjami ochrony przyrody, a te nie zawsze sprzyjają biegaczom górskim.

Dobry klimat w Czarnej

W tym roku organizatorzy biegu postanowili zorganizować go w całości w Polsce. Najbardziej sprzyjający klimat znaleźli w gminie Czarna i w powiecie bieszczadzkiem. - Cieszy nas, że to właśnie nasza gmina stała się centrum imprezy o zasięgu ogólnopolskim. W ten sposób zaistnieliśmy na mapie biegowej Polski i bez wątpienia przysłużyło się to do promocji gminy. Okazało się, że atrakcyjne tereny do uprawiania biegów górskich niekoniecznie muszą być w Wysokich Bieszczadach. Wielu uczestników było zaskoczonych, że w tych niższych położeniach można znaleźć atrakcyjne i wymagające trasy. Do pomocy w organizacji imprezy włączyło się szereg podmiotów z naszej gminy. Duży wkład mieli strażacy z jednostek OSP, którzy zabezpieczali trasy wspólnie z policją i Strażą Graniczną. Nad bezpieczeń-

stwem zawodników czuwali ratownicy medyczni i GOPR - mówi Bogusław Kochanowicz, wójt gminy Czarna.

O żołądki kibiców i zawodników zadbały panie z kół gospodyń wiejskich. Przygotowały smaczny poczęstunek, a przebojem kulinarnym był żurek ugotowany i serwowany przez strażaków z OSP w Rabem.

- Warto podkreślić duże zaangażowanie wolontariuszy, w większości rekrutujących się spośród uczniów Szkoły Podstawowej w Czarnej Górnej. Mam nadzieję, że tegoroczna impreza będzie początkiem dłuższej współpracy między nami a Fundacją Na Ratunek, będącą organizatorem Biegu Bojko-Trail - dodaje wójt Kochanowicz.

Tereny dzikie i nieodkryte

Podobne zdanie na temat przyszłości biegu ma prezes Sławomir Konopka. - W Czarnej spotkaliśmy się z niezwykle miłym i przychylnym przyjęciem. Słowa uznania należy skierować do wójta Bogusława Kochanowicza oraz starosty powiatu bieszczadzkiego Marka Andrucha. Z dużą przychylnością spotkaliśmy się ze strony administracji Lasów Państwowych, w tym nadleśnictw w Ustrzykach Dolnych i Lutowiskach. To rodzi nadzie-

ję. Jeśli sytuacja epidemiologiczna pozwoli, to może w końcu czwarty bieg będzie przebiegał zarówno przez Ukrainę i Polskę. Potencjalnie miejscem do przekroczenia granicy jest Michniowiec, gdzie na czas biegu można by otworzyć tymczasowe przejście graniczne (po uzyskaniu stosownej zgody od Straży Granicznej). Z prawnego punktu widzenia nie ma przeszkód. Precedens już jest. W poprzednich latach takie czasowe przejścia na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej z Ukrainą funkcjonowało na Przełęcz Beskid między Wołosatem a Łubnią oraz kilka razy między Michniowcem a Łopuszańką.

Jedność kulturowa i historyczna

- Mamy ambicję, aby nasz bieg miał nie tylko wymiar sportowy. Równie ważne są aspekty kulturowe - tłumaczy Sławomir Konopka. - Poprzez tę imprezę chcemy uświadomić mieszkańcom Bieszczadów i wszystkim uczestnikom biegu jedność kulturową i historyczną obszaru przeciętego obecnie granicą, który od wieków był wspólną ojczyzną, bez względu na przynależność państwową grupy etnicznej Bojków. Ślady ich kultury materialnej i duchowej wciąż są widoczne.

/ela/

Wyniki - zwycięzcy

Hryniak - 12 km. Mężczyźni: Łukasz Malec - Niedzica, kobiety: Izabela Zatorska - Wrocanka.

Soroczka - 25 km .. Mężczyźni: Marcin Jakubik - Ustrzyki Dolne (PSG Krościenko), kobiety: Magdalena Salachna - Nowak - Lublin.

Kołyba - 43 km Mężczyźni: Tomasz Białowas - Rzeszów, kobiety: Patrycja Malecka-Leń - Rzeszów.

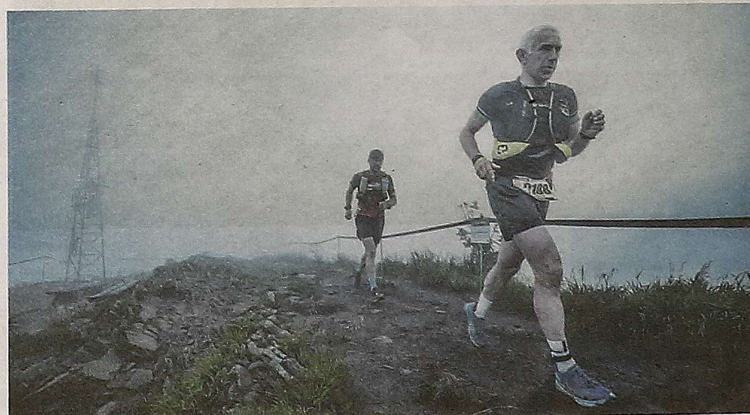
Caryna - 63 km. Mężczyźni: Jarosław Zbożen - Łącko, kobiety: Agnieszka Gómiak-Antkowiak - Oborniki Śląskie.

Górale Połonia - 90 km. Krzysztof Wiernusz - Rymanów Posada Górna, kobiety: Martina Belusowa - Liptowski Mikulasz (Słowacja).

Fundacja NA RATUNEK powstała w sierpniu 2014 roku. Jej celem jest szeroko rozumiana pomoc, a także tworzenie warunków dla rozwoju dzieci, młodzieży, seniorów, osób niepełnosprawnych, szczególnie w dziedzinie ratownictwa, sportu i aktywnej rehabilitacji. Jedną z form działalności fundacji jest cykl biegów pod wspólną nazwą Tour de Zbój. Fundacja organizuje biegi w górach i na nizinach. Górskie imprezy oprócz Bojko Trail to Zimowy Janosik i Ultra Janosik rozgrywane po słowackiej i polskiej stronie Tatr. Organizatorzy zapraszają również na Rostocze oraz na nadmorskie wydmę w okolicy Łeby.



Podsumowaniem sportowej rywalizacji były zawody biegowe dla dzieci i dorosłych w ramach Międzynarodowego Festiwalu Biegowego Karpacka Przygoda zorganizowanego przez powiat bieszczadzki FOT. JAN HAREZA



Fragment najdłuższego dystansu przebiegał przez Bieszczadzki Park Narodowy FOT. JAN HAREZA

Bób duszony z młodą kapustą



FOT. BARBARA CHROBAK

1/2 kg świeżego bobu (polecam podgotować), 1/4 główki młodej kapusty (szatkujemy) 1 główka czosnku (drobno krojona). Wykonanie: przygotowujemy głęboką patelnię z pokrywką. Gotowany bób i szatkowaną kapustę wkładamy do patelni. Dodajemy 5 łyżek oliwy z oliwek lub olej słonecznikowy, 1 łyżkę masła, 1 szklankę wody. Wszystkie produkty dusimy pod przykryciem do miękkości. Od czasu do czasu mieszamy, aby potrawa nam się nie przypaliła. Osobno robimy sobie mieszankę przypraw, którą dodajemy pod koniec duszenia.

Skład przypraw: szczypta słodkiej papryki czerwonej, szczypta papryki ostrej, majeranek lub oregano, bazylija i odrobina cząbrku. Przyprawy mieszamy i dodajemy do potrawy. Dodatkowo doprawiamy do smaku: sól, pieprz ziółowy oraz czarny. Danie jest gotowe, gdy uzyskamy lekką zawiesinę sosu. Podajemy na

ciepło, najlepiej z dodatkiem salaty.

Skład salatek: sałata rzymska, pomidor, ogórek gruntowy bez obierania skórki, kawałki sera żółtego. Sos ziołowy do salaty: 4 łyżki oliwy z oliwek, 2 łyżki wody, kruszony koper suszony, pieprz cytrynowy, łyżeczka ziół prowansalskich. Salatek mieszamy z sosem i przed podaniem schładzamy w lodówce.

Bób - roślina z rodziny strączkowych. Sezon na bób trwa bardzo krótko, dlatego warto go docenić. Jest źródłem białka roślinnego, węglowodanów, błonnika oraz witamin A i C. Doskonale nadaje się do mrożenia, spożycia na surowo lub do blanszowania. Bób polecany jest nie tylko wegetarianom i weganom, ale też osobom z Parkinsonem, chorobami układu krążenia, osobom, które zmuszone są ograniczać mięso ze względu na wysoką zawartość nasyconych kwasów tłuszczowych. Duża zawartość potasu, błonnik rozpuszczalny oraz mała ilość sodu sprawiają, że bób ma zdolność obniżania poziomu cholesterolu, a tym samym regulacji ciśnienia krwi. Spożywanie bobu polecam również dzieciom z niedostatecznym wzrostem oraz osobom, które w wyniku niedożywienia mają niedobór tkanki mięśniowej. Warto jednak mieć na uwadze, że bobu nie powinni spożywać diabetycy, osoby cierpiące na dnę moczową oraz alergicy uczuleni na rośliny strączkowe. Aby uniknąć wzdęć najlepiej wcześniej bób obgotować.

B.M.C

Wielka moc porzeczki

Owoce porzeczki czarnej są smaczną letnią przekąską, ale przede wszystkim to istotny środek dietetyczny, bomba witaminowa i ważny antyoksydant. W swoim składzie zawierają: glikozydy cyjanidyny i delfinidyny, sole mineralne oraz bardzo duże ilości witaminy C, ponadto witaminy B i A, kwas cytrynowy, pektyny i cukry. Warto jeszcze raz podkreślić, że owoce czarnej porzeczki są jedynymi z bogatszych źródeł witaminy C. W 100 g znajduje się 181 mg witaminy C; to ponad 3 razy więcej niż w pomarańczach czy cytrynach.

W dawnych czasach owoce były stosowane przy nadciśnieniu, arteriosklerozie, chorobach reumatycznych, kamicy moczowej. Podawano je przy przebiegniach, anginie, stanach zapalnych jamy ustnej, hamowały też biegunki.

Obecnie owoce czarnej porzeczki są polecane przy niedokrwistości, parodontozie, skazie krwotocznej, zacmie, ziej krzepliwość krwi, wypadaniu włosów i zębów oraz zapaleniu gruczołu

krokowego. Przetwory z owoców działają na organizm oczyszczająco, przeciwwakrepopo, przeciwważowo i przeciwwapalnie, obniżają poziom cholesterolu i cukru we krwi, hamują rozwój bakterii i grzybów.

Z porzeczki czarnej warto robić sok. Działa on wzmacniająco, odtruwająco, moczopędnie, napotnie, przeciwgorączkowo i odżywczo. Warto stosować go przy kaszlu, rekonwalescencji, przeziębieniu, osłabieniu oraz chorobach zakaźnych i skórnych.

Dominika Pyziółka Barć

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>, <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>, <https://www.facebook.com/chatzielarki/>

Źródło:

<https://www.poradnikzdrowie.pl/diety-i-zywnosc/co-jesz/czarne-porzeczki-wlasciwosci-zdrowotne-aa9-SYCFNIS-pnzF.html>

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 728



POZIOMO:

1) miejscowość w gminie Komaricza, z tunelem kolejowym na Słowację; 8) jeden z czterech na korcie; 9) wieś w gminie Tyrawa Wołoska, z cerkwią pw. Najświętszej Maryi Panny; 10) tworzywo używane jako izolator w elektrotechnice; 13) jeden z pierwszych filmów Skolimowskiego; 14) amator domowych pieleszy; 15) pozostawanie w związku małżeńskim z dwiema osobami; 18) tkanina, co nie poczuła żelazka; 20) mogą być Górne w gminie Cisna lub Dolne w gminie Baligród; 22) przezroczysta tkanina bawełniana; 25) znany producent odzieży sportowej; 28) mityczny świat zmarłych; 29) pokoił mnicha; 31) miejscowość z Kamieniem nad Leskiem; 32) wesołe widowisko sceniczne z piosenkami; 34) cenna trawa pastewna; 37) symbol jednostki ciśnienia; 38) broń drogowki; 39) do zabawy lub czytania; 40) Eubea, druga po Krecie wyspa grecka na M. Egejskim; 41) ubezpieczy mieszkanie i rzeczy.

PIONOWO:

2) peruwiańska rzeka „śpiewających ryb” - wg. Fiedlera; 3) drzątek w wozie konnym; 4) uchodzi do Wisły w Świeciu; 5) ojciec, wyraz użyty przez Chrystusa w modlitwie na Górze Oliwnej; 6) bogini na warszawskim pomniku; 7) wcześniejsza nazwa Woronikówki w Jabłonkach; 10) prowadzi do poznania; 11) krótki, słowny rozkaz; 12) kieszonkowe lampki; 15) zbiorowisko leśne ze świerkiem, nie występujące w Bieszczadach; 16) można go sobie nabić; 17) panna na ślubnym kobiercu; 19) jezioro tektoniczne w Malawii; 21) pochodzący od szeregowych członków jakieś organizacji, instytucji; 23) stała urzędowa opłata; 24) czułka głowonoga; 26) spód puszkii; 27) agencja brytyjskiego wywiadu, powołana przez Winstona Churchilla do dywersji na niemieckich tyłach; 30) Bruce, mistrz Kung-Fu; 32) mieszkał w klasztorze w Zagórzu; 33) może być Sanna lub Oszwarowa; 34) nieistniejąca wieś w gminie Czarna, w latach 1977-81 nosiła nazwę Słoneczna; 35) aktywniec o liczbie atomowej 101; 36) wieś w powiecie prudnickim, w gminie Głogówek.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 29. 07. 2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”. Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 728 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 728 zostaną opublikowane w „GB” nr 16/2021 Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 727 otrzymuje **Pani HELENA PIECUCH**.

Hasło krzyżówki nr 727 brzmiało: „**DZIURDZIÓW**”.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Kto pierwszy raz zobaczy tego motyla dziennego, nie będzie miał wątpliwości, skąd wzięła się jego nazwa. Jego skrzydła pokrywa skomplikowany czarno-biały rysunek przypominający szachownicę. Podobnie wygląda spodnia strona skrzydeł po ich złożeniu, z tą różnicą, że pomiędzy ciemnymi żyłkami widać wyraźne oczka – jedno na pierwszej, a pięć na drugiej parze skrzydeł. Motyla tego możemy spotkać na łąkach w lipcu i w sierpniu. Najczęściej odwiedza chabry (dnikiewniki i łąkowe) oraz ostrożeńce (polne i błotne). Jaja składa na ziemi, pomiędzy różnymi gatunkami traw. Gąsienice żerują od

września, wyłącznie nocami. Stadium zimującym są właśnie gąsienice. Wiosną kontynuują żerowanie, a przepoczwarczenie następuje w czerwcu.

Jak nazywa się opisany i pokazany na fotografii motyl. Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 29 lipca 2021 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłową odpowiedź zagadki z nr 14/2021 „GB” to: **Lilia złotogłowa**. Nagrodę wylosowała **Pani Angelika Maduzia**.



OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.), zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 23 lipca 2021 r. do 16 sierpnia 2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do użyczenia tj.:

- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 283 o powierzchni 1,0800 ha, położoną w miejscowości Brzegi Dolne,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 6/2 o powierzchni 1,1894 ha, położoną w miejscowości Hoszowczyk,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 410 o powierzchni 0,5384 ha, położoną w miejscowości Krościenko,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 241 o powierzchni 0,6692 ha, położoną w miejscowości Krościenko,

- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 154/2 o powierzchni 1,0276 ha, położoną w miejscowości Leszczowate,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 30/2 o powierzchni 0,8198 ha, położoną w miejscowości Liskowate,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 78 o powierzchni 0,5959 ha, położoną w miejscowości Nowosielce Kozickie,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 488 o powierzchni 0,8183 ha, położoną w miejscowości Ropienka,
- Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 188 o powierzchni 0,8838 ha, położoną w miejscowości Wojtkowa, z przeznaczeniem na cele rolnicze, na rzecz Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o., ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz. 1990) informuje, że w dniach od 16.07.2021 r. do 7.08.2021 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska oraz na stronie internetowej (www.lutowiska.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości informujący o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę w drodze bezzwrotnej

część działki nr 281 o pow. 150 m² w obrębie ewidencyjnym Lutowska z przeznaczeniem do użytkowania, jako ogród działkowy. Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

WÓJT
KRZYSZTOF MRÓZ

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości



Wójt Gminy Lutowska stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2020, Poz. 1990) informuje, że w dniach od 14.07.2021 r. do 4.08.2021 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska oraz na stronie internetowej (www.lutowiska.pl) wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lutowska przeznaczonej do oddania w użyczenie.

Wykaz obejmuje lokal użytkowy nr 3 o pow. 49,82 m² w budynku nr 77 w Lutowskach. Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. (13) 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

WÓJT
KRZYSZTOF MRÓZ

Pilnie wynajmiemy mieszkanie
lub mały domek w Ustrzykach Dolnych
lub okolicy, na dłuższy okres.
Rzetelna, spokojna rodzinka z zasadami.
Tel. 519-615-939



INFORMACJA

Do 1 stycznia 2022 r. należy wymienić stary, pozaklasowy kocioł (poniżej 3 lub 4 klasy wg normy PN-EN 303-5:2012) jeśli używany jest powyżej 10 lat od daty jego produkcji lub nie posiada tabliczki znamionowej.

Ten obowiązek wynika z Uchwały antystymogowej obowiązującej na terenie województwa podkarpackiego od 1 czerwca 2018r., przyjętej przez Sejmik Województwa w dniu 23 kwietnia 2018r. (Uchwała Nr LII/869/18).



Dofinansowanie na wymianę starego kotła można uzyskać z programu Czyste powietrze realizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, w ramach którego oferowane są dotacje i pożyczki do wymiany źródeł ciepła.

Weź odpowiedzialność za powietrze,
którym wszyscy oddychamy.



al. Łukasza Ciepińskiego 4, 35-010 Rzeszów
tel. +48 17 850 17 80, +48 17 850 17 82, fax +48 17 860 67 02, e-mail: marszalek@podkarpackie.pl, www.podkarpackie.pl

KINO PLENEROWE

RYNEK USTRZYKI DOLNE

ZŁODZIEJ I OSZUSTKA
KRYMINAL. PROD. USA

29 lipca
21:00

#wakacjeUstrzykach

W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO
ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!

Wzróżonych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych tajnych receptur słynnej dyplomowanej piwowarki dr inż. Agnieszki Łopaty.

- Wybitny i unikalny smak
- Nierasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zamówić bezpośrednio w browarze:
Ursa Minerale, ul. Wielka Niechajowska,
Uherce Mineralne 122 A
tel. 13 461 25 10

Do wynajęcia lokale na działalność gospodarczą o powierzchni 32 m² i 48 m² na pierwszym piętrze oraz 7 m² na parterze ul. Rynek 27/28 w Ustrzykach Dolnych:
516 608 617 / 13 471 18 95



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcją nie odpowiada.

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl
ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl
ADAM LEŃ – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

MADS MIKKELSEN

N A R A U S Z U

23/24/25 LIPCA
GODZINA 19:00KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl

FILMY W KINIE ORZEŁ

SKĄD SIĘ
BIORĄ SNY30/31 LIPCA
01 SIERPNI
GODZINA 19:00

KALENDARIUM

15 lipca 1876

Śmierć komediopisarza. We Lwowie zmarł Aleksander hrabia Fredro, uznawany za najwybitniejszego polskiego komediopisarza. Hrabia Fredro urodził się w Surochowie koło Jarosławia. Jego ojciec Jacek pochodził z Hoczwi. W wielu bieszczadzkich wsiach Fredrowie posiadali swoje majątki. Stąd też ich częste wizyty w tych górach. Pierwsze zetknięcie się Aleksandra Fredry z Bieszczadami miało miejsce na początku XIX wieku, kiedy to razem ze swoim ojcem, bratem Sewerynem oraz guwernerem Płachetką, kilkunastoletni Aleksander uczestniczył w gospodarskim objeździe bieszczadzkich dóbr Fredrów. Prawdopodobnie Jacek Fredro w ten sposób sposobił swoich synów do przejęcia w przyszłości roli gospodarzy i właścicieli dóbr.

Fredrowie z Bańkowej Wiszni, gdzie było ich rodowe siedlisko, udali się przez Chyrów, Ustrzyki Dolne, Lesko, Baligród do Cisnej, będącej podówczas centrum administracji majątków Fredrów.

Do bieszczadzkich literackich reminiscencji, będących konsekwencją pobytu tutaj Fredry, trzeba zaliczyć poemat „Kamień nad Liskiem” oraz wiersz „Hoczew”, poświęcony miejscu urodzenia ojca Aleksandra. Na dworze w Cisnej Fredro poznał rezydenta Krzyżanowskiego, niezwykle barwną postać, która później stała się pierwowzorem Papkina w „Zemście”.

Pierwsze zetknięcie się z górami zrobiło na przyszłym komediopisarzu duże wrażenie. W wydanych pośmiert-

nie pamiętnikach „Trzy po trzy” poświęcił Bieszczadom spory rozdział. Dzięki temu mamy piękny literacki obraz Bieszczadów początku XIX wieku, widziany oczyma kilkunastoletniego chłopca, a opisany już przez pryzmat życiowych doświadczeń dorosłego mężczyzny.

6 sierpnia 1944

Mord w Baligrodzie. W niedzielę podczas mszy świętej kościół w Baligrodzie został otoczony przez sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wychodzący ze świątyni przede wszystkim mężczyźni, według już wcześniej sporządzonej listy, zostali zatrzymani, a następnie rozstrzelani. Tych, którzy nie uczestniczyli w nabożeństwie, a byli na liście, zamordowano w domach. W ten sposób życie straciło 42 mieszkańców Baligrodu.

Lista zamordowanych została sporządzona na podstawie informacji kurennego Wołodymira Szczygielskiego „Burlaki”, będącego wcześniej zastępcą komendanta posterunku ukraińskiej policji w Baligrodzie, mającego dobre rozeznanie w środowisku miejscowej inteligencji. W czterdziestą rocznicę tragedii w Baligrodzie odsłonięto obelisk upamiętniający ofiary. W kolejne rocznice pod obeliskiem, na którym jest tablica z nazwiskami zabitych, odbywają się uroczystości ku czci ofiar, a w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika przebiega ulica 6 sierpnia.

3-5 sierpnia 1962

Złot na Tysiąclecie. Przez trzy dni Bieszczady były centrum polskiej turystyki. W Ustrzykach Górnych

zakończył się Centralny Złot Tysiąclecia – Bieszczady 1962. W imprezie uczestniczyło ponad 1300 turystów z całego kraju, uprawiających różne formy turystyki. Byli więc turyści pieszy, rowerowi zmotoryzowani (samochodowi i motocyklowi). W zakończeniu złotu wzięli też udział wycieczkowicze, którzy przybyli do Ustrzyk autokarami.

Na potrzeby uczestników rajdu wybudowano i urządzono namiotowe miasteczko złotowe. Przez trzy dni zorganizowano szereg atrakcji i imprez. Amatorzy pieszych wędrówek pokonywali najbardziej popularne szlaki na Tarnicę, Poloninę Wetlińską i Caryńską. Przeprowadzono również zawody na orientację, w których wzięło udział dwanaście zespołów. Kolarze wystartowali w zawodach na torze przeszkód, a motocykliści musieli wyjechać się umiejętnościami jazdy w terenie.

Na zaimprovizowanej estradzie prezentowały się zespoły artystyczne z jasielskiego „Pektowinu” oraz Wojewódzkiego Domu kultury w Rzeszowie. Odbyła się również turystyczna zgadulka-zgadula. Nad bezpieczeństwem rajdowców czuwali m.in. członkowie bieszczadzkiej grupy GOPR, którzy rok wcześniej rozpoczęli swoją służbę.

9 sierpnia 1977

Stare miejscowości, nowe nazwy. W Monitorze Polskim opublikowano Zarządzenie Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 9 sierpnia 1977 r. w sprawie zmiany nazw niektórych miej-

scowości w województwach: krośnieńskim, nowosądeckim, przemyskim, rzeszowskim i tamobrzeżskim. Na jego skutek zamieniono 120 dotychczasowych nazw miejscowości. Arbitralna decyzja władz spotkała się z protestami miejscowej ludności, które i tak niczego nie zmieniły. Po kilkuletnim okresie obowiązywania nowych nazw, nadszedł okres przemian związanych z Pierwszą Solidarnością. Na liście żądań strajku ustrzyckiego znalazł się postulat przywrócenia starych nazw, co nastąpiło 1 kwietnia 1981 roku.

1 sierpnia 1979

Pułkownik z Ustrzyk. We Wrodawiu w wieku 84 lat zmarł pułkownik Zygmunt Michał Csaadek. Urodził się w Ustrzykach Dolnych, a jego przodkowie pochodzili z Węgier. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Ustrzykach rozpoczął naukę w gimnazjum w Samborze. W młodzieńczym okresie działał w Drużynach Sokolich, odbywając szkolenie wojskowe. W pierwszych dniach I wojny wstąpił do Legionu Polskiego, a następnie brał udział w walkach oddziałów II Brygady. W II RP był między innymi dowódcą podhalanicyków w Przemyślu, następnie zaś w Sanoku. W trakcie II wojny światowej podjął działalność konspiracyjną w AK. Aresztowany przez Gestapo trafił do obozu w Majdanku, z którego został uwolniony w lipcu 1944 roku. Przez kolejne miesiące pełnił funkcję komendanta kursów chorążych oraz zastępcy dowódcy I Dywizji Kościuszkowskiej. Ze względu na stan zdrowia służbę w wojsku zakończył w grudniu 1945 roku.

Wysukał/ela/

SPOD ŁOPIENNIKA



MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Rozważania urlopowe

Jak setki tysięcy rodaków i ja ruszyłem w Polskę, aby odreagować stresy, odpocząć i pozwiedzać. A przy okazji może podpatrzeć dobre wzorce lub stwierdzić, że u nas jednak jest najcieplej i nie ma co ściągać od innych.

Muszę stwierdzić, że Bieszczady mają niesamowitą markę, która we wszystkich ludziach, z którymi rozmawiałem, budzi tylko pozytywne odczucia lub wspomnienia. Za każdym razem kiedy mówię, że jestem z tego naszego końca świata, reakcja jest taka sama: „Ależ u was jest pięknie”, „Zawsze lubię jeździć w Bieszczady” itd. To bardzo miłe. Musimy wszyscy dbać o renomę tej krainy, gdyż jest to nie tylko magnes na obecnych turystów, ale i lokata na przyszłość.

Żeby nie było tylko słodko widać jednak żyłkę dziegciu. Bardzo często słyszałem, że Bieszczady są super i w ogóle, ale niestety, nie dla dzieci. Brak dużych atrakcji typu aquapark, miejsc rozrywki jak sale zabaw, parki linowe czy najwykleszych placów zabaw to problem wielu naszych miejscowości. Dorosli idą na szlak i jest to dla nich sposób na wypoczynek. Dziecko, poza nielicznymi wyjątkami, w góry idzie z przymusu. A jeśli już nadludzkim wysiłkiem zdobędzie Wetlińską, to chce potem się po prostu pobawić. OK, w Ustrzykach Dolnych jest piękny plac w Parku pod Dębami, ale już w Wetlinie czy Cisnej ewidentnie brakuje takiego miejsca. Na szczęście koncepcja zagospodarowania cisniańskiego centrum przewiduje budowę placu zabaw. To naprawdę dobry pomysł. Może tak jeszcze podobny projekt w Wetlinie, która ściąga w sezonie tysiące turystów?

Kolejną odsłoną problemu jest podejście gestorów. Okolice pensjona-

tów pełniejszą od miejsc ogniskowych, grillów czy modnych teraz saun i ruskich bani. Ale konia z rzędem temu, kto pokaże mi prywatny ośrodek, który ma zadbane, niezniszczone i pomyślowy plac zabaw dla dzieci. Smutnie stojąca w pełnym słońcu trampolina się nie liczy. Zrobiona z bali huśtawka, którą jest w stanie rozruszać tylko prawdziwy siłacz, też nie. Widać, że jest to postawione na odczepnego, aby tylko napisać na stronie, że jest miejsce zabaw. A już znaleźć pensjonat z salą zabaw w środku, gdzie można spędzić czas z dzieckiem podczas, jakże częstych u nas, dni, kiedy raz pada, raz siał, a co jakiś czas leje jak z cebra, jest chyba niewykonalne.

Ostatnią rzeczą, o której wspomnę podczas tych rozważań nad losem dziecka w Bieszczadach, jest niedopasowanie do tej grupy wiekowej naszych sztandarowych atrakcji. Przejazd kolejką wąskotorową może i jest fajny, ale obserwowane przeze mnie dzieciaki wyraźnie przeżywały zawód na stacji docelowej, gdzie podczas przeipniania lokomotywy nie ma po prostu co robić. Solina też nie ma kąpieliska z atrakcjami. Zna ktoś takie ze zjeżdżalniami, zorbingiem, boiskami czy np. wieczornymi animacjami? Na Mazurach wszystko to mamy na większości dużych plaż. I znowu jest szczęśliwy dzieciak i zadowolony rodzic, a taki tandem to klucz do ich portfela.

Nad morzem czy jeziorami już więdzą, że zadowolone dziecko to szczęśliwy i szczerzy rodzic. Pora, abymy też nauczyli się to wykorzystywać. Bo dobre wzorce trzeba przekładać na swój grunt, gdyż korzyść z tego jest obopólna. I dla turysty, i dla taknącego jego pieniędzy gospodarza.